

KRONIKA

KRONIKA
JOBÓZU
NAUKOWEGO

MIEDZYSZKOLNEGO
KOŁA

MIŁOŚNIKÓW

SZTUKI

1 9 6 9



SANDOMIERZ



LUBLIN



BARANOW



LEZAJSK



ŁAŃCUT



JAROSŁAW

W dniach 14-28. VII. 1969 roku odbył się
I obóz naukowy Kota Miłośników Sztuki,
działającego przy Centralnym Biurze Wystaw
Artystycznych

18-osobowa grupa młodzieży z liceów
ogólnokształcących i plastycznych spędziła
te dwa tygodnie bardzo przyjemnie i pozytywnie.
Opiekunami grupy byli: pani J. Kamińska
i pan mgr W. Krauze.

Trasa obozu prowadziła przez województwa:
lubelskie, kieleckie i rzeszowskie. Dzięki cieka-
wym i obszernym wykładom pana Krauzego
wiele nauczyliśmy się.

Te kilkanaście dni minęło bardzo szybko
i bardzo miło. Było nam ze sobą dobrze,
prędko zżyliśmy się i polubili. Łączyły nas
wspólne codienne sprawy i wspólne zaintere-
sowania.

Wszystcy mamy bardzo miłe wspomnienia
i jesteśmy wdzięczni wszystkiemu Organizatorom
za umożliwienie nam tak wspaniałego
spędzenia czasu

PODRÓŻUJEMY...



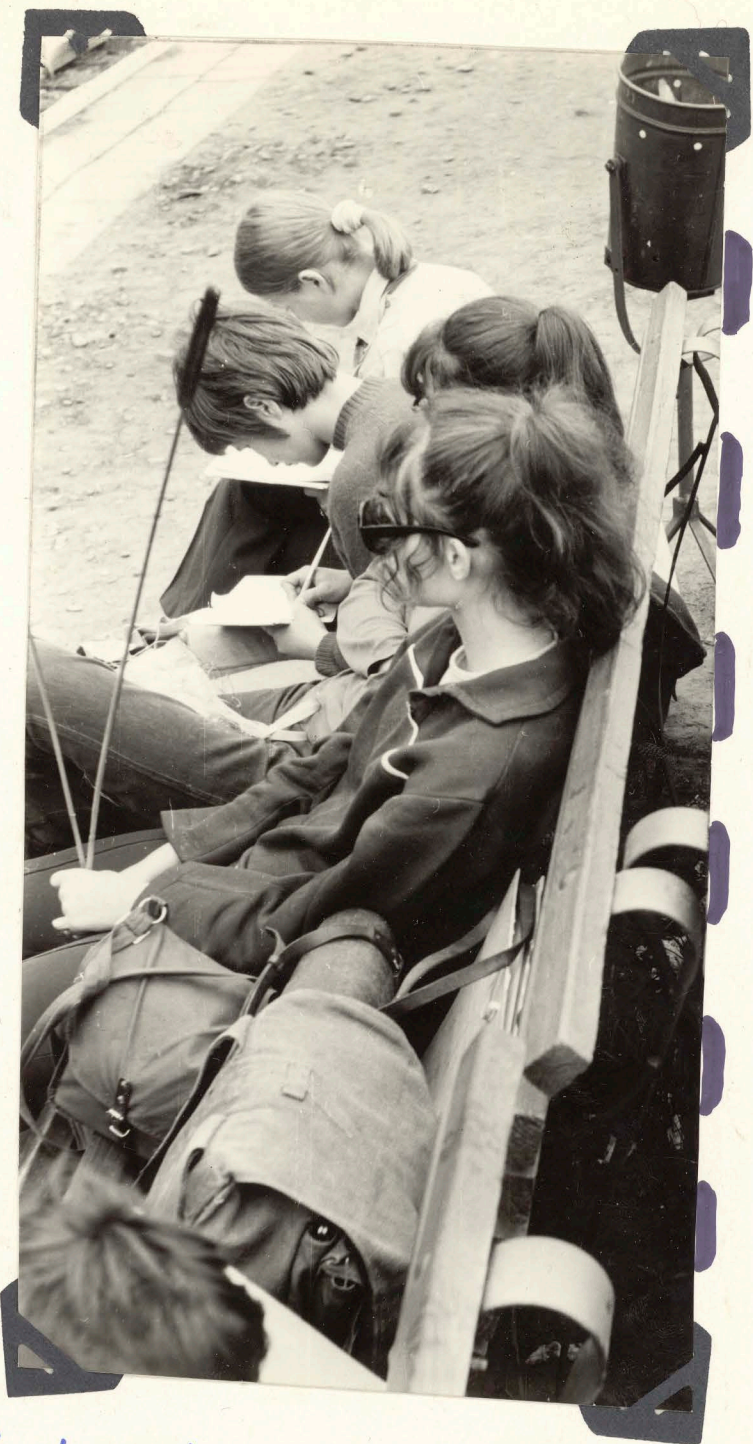


Do całego długiego tytułu obozu, należy jeszcze dodać, że był to obóz wędrowny. Co trzy dni przenosiliśmy się, z miejsca na miejsce zgłębiając wszystkie tajniki podróżowania P.K.P. Podziwialiśmy niektórych pracowników tej instytucji, którzy w myśl zasady „szczęśliwi godzinie nie liczą”, zjawiali się na stacjach o dowolnie wybranych godzinach. / były to jednak sporadyczne wypadki. / W każdym razie, my zawsze czekaliśmy chętnie i w ramach maksymalnego wykorzystania czasu zwiedzaliśmy nawet dworce kolejowe i ich otoczenie.

Podróżowaliśmy bardzo różnie: na stojąco, siedząc, na plecach i na podłokcie, ale zawsze bardzo wesoło!



Zakładamy plecaki; za chwilę wyruszymy
w dalszą drogę. Drugim punktem docelowym
jest Leżajsk. Na zdjciu dworec lubelski.



Długie godziny oczekiwania na pociąg
spędzaliśmy na kontemplacjach i pracy
twórczej. Na zdjęciu: Jwona, Jola, Joasia
i Jola na leżajskim dworcu.

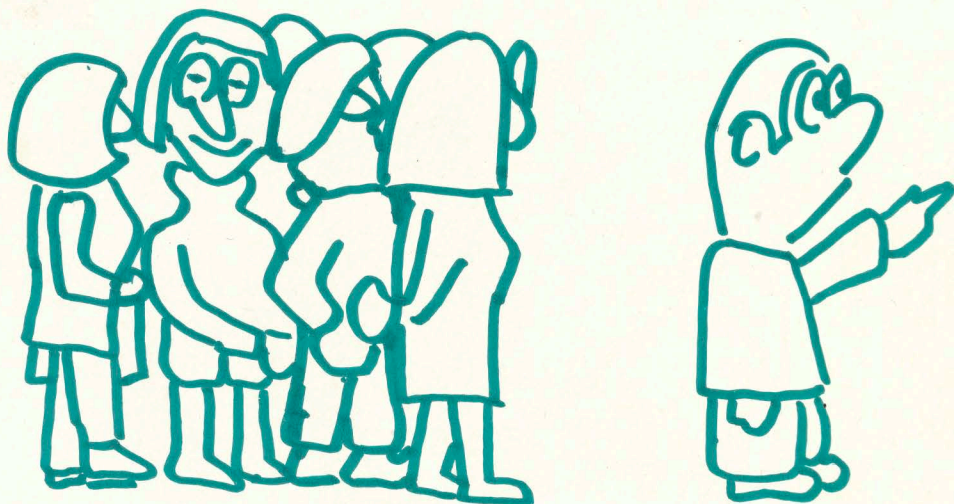


Chwila romantycznej zadumy.
Czyżby zapach róży działat kójśco na nerwy?

Nie jeden chciaTby poznać myśli Twony.



ZWIEDZAMY...

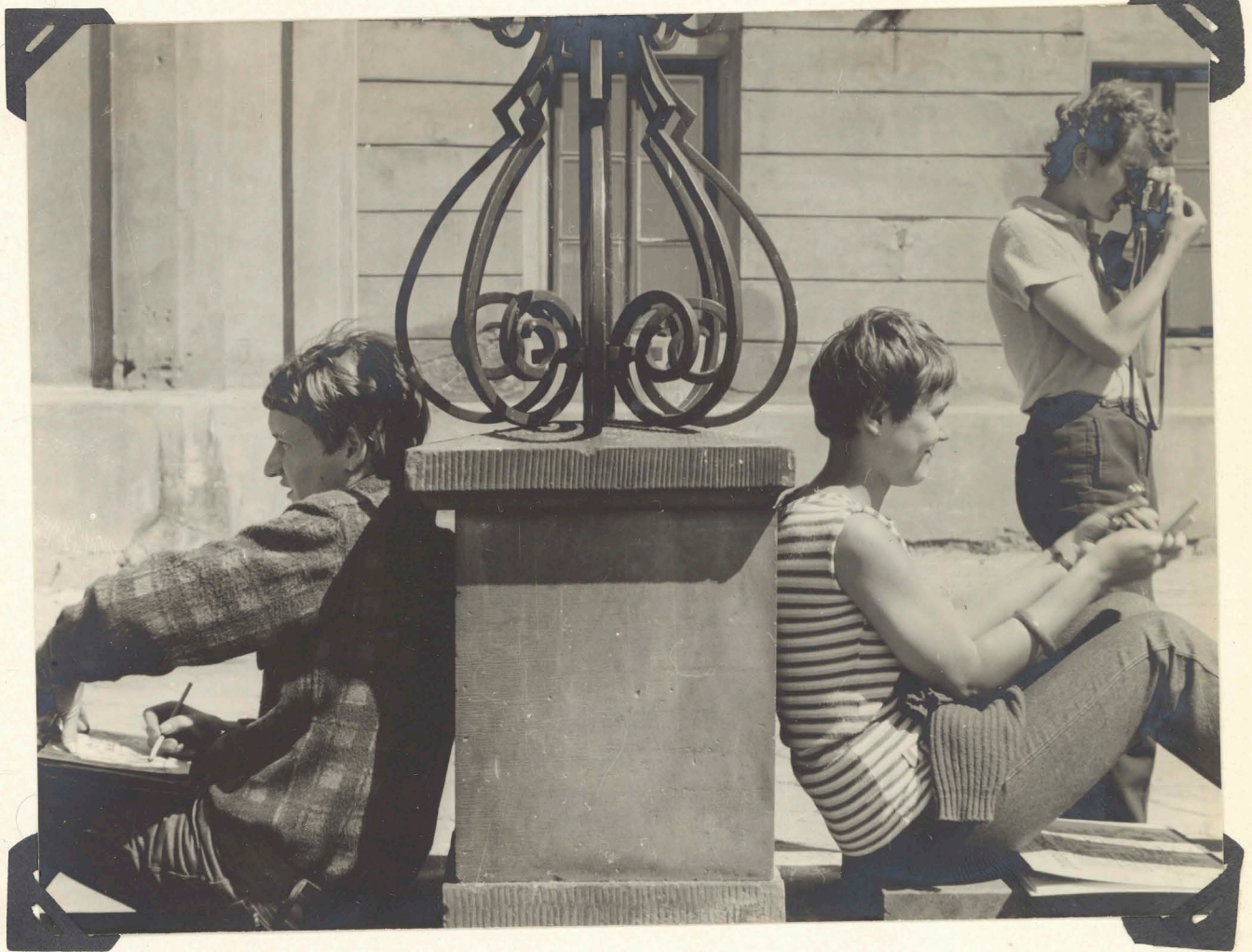


TWORZYMY...



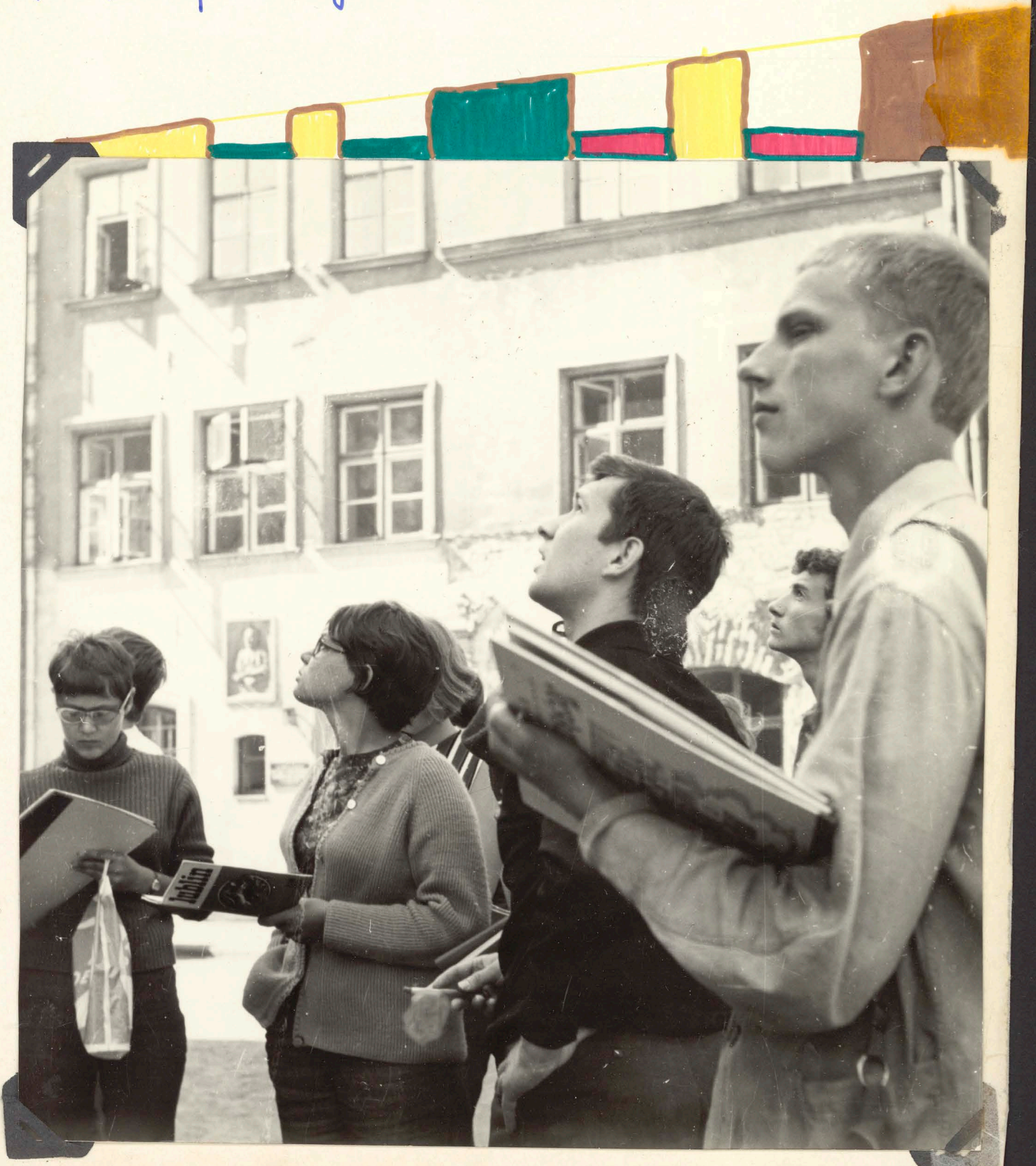
Obóz był naukowy. Brzmi to bardzo dumnie, ale przecież to prawda. Dużo skorzystałszy, pogłębiłszy znacznie swoje wiadomości z zakresu historii sztuki. Zwiedzanie wyglądało następująco: najpierw o danym obiekcie mówił ktoś z uczestników, następnie oprowadzał nas pan mgr Krauze. Zwracał on naszą uwagę, nie tylko na rzeczy bardzo ważne, ale także i na drobne szczegóły, które pozwalają lepiej zrozumieć cechy charakterystyczne danego stylu.

Ili obronów, szkieletów, nieb powstało na obozie!
„Mazanie” ogarnęto wszystkich. Na Karthach bloków znalazły się: kościoty, fragmenty zabudowań, parki. Każdy malował inaczej, tak jak widział i czuł, wyzywał się inaczej. Byli tacy, którzy całym dniem potrafili siedzieć przed jednym obiektem i z wytrwałością godną podziwu tworzyć. Kilka osób także rzeźbiło. Powstało kilka bardzo udanych figurek, świętków, fetyszy.



Pierwszy dzień w Lublinie.

Wszyscy z zapętem i z zainteresowaniem słuchają wykładu
"Szefa" - pana mgr W. Krauze.





"Szefowa" (szkoda, że odwrócona) z Szefem na He
zamku lubelskiego.

Lubelskie Stare Miasto.



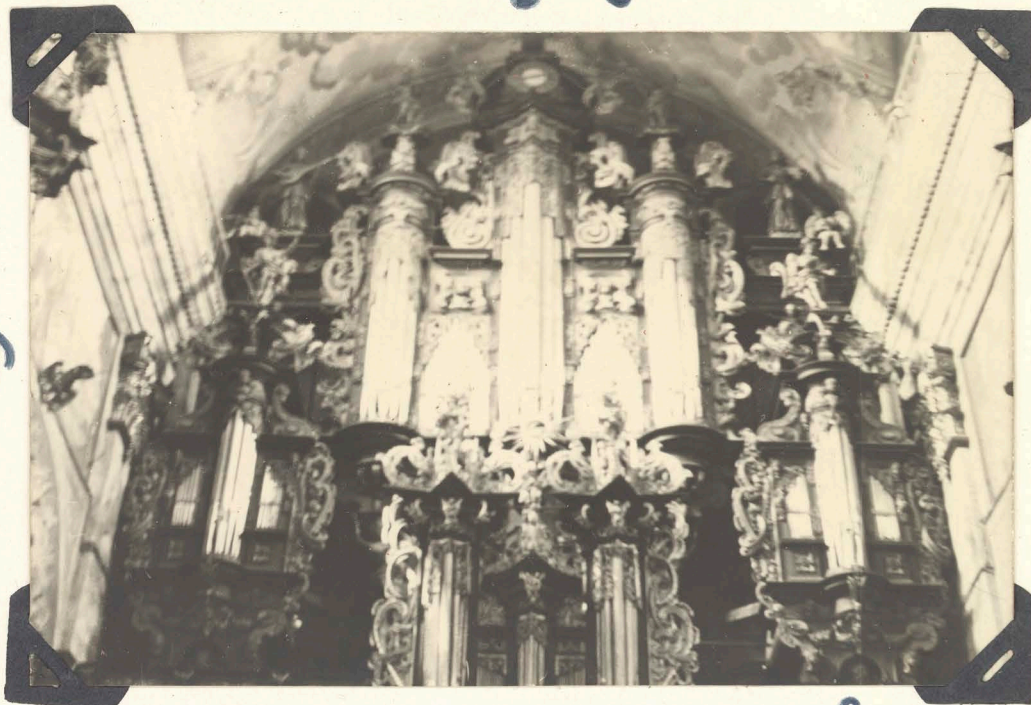


Jakże inaczej brzmią słowa „Szefa” w zaciemnionym
wnętrzu lubelskiego Kościoła Dominikanów.

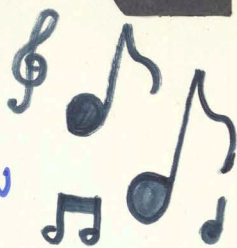


Jacu's
zawsze
był
gentlemanem





Największe wrażenie zrobił na nas
wspaniały klasztor Bernardynów
w Leżajsku.



Wszyscy zamarli na chwilę słuchając
brzmienia cudownych zabytkowych organów,
które należą do najpiękniejszych na świecie.
Zostały one zbudowane w latach 1688-93
przez Jana Głowińskiego.

Mają ogromną rozpiętość tonów dzięki
3 000 piszczałek, o zróżnicowanej wielkości.



Jako trzecią miejscowość, zwiedzaliśmy Baramów. Z daleka już widać wspaniały renesansowy zamek, którego właścicielami byli Leszczyńscy, a później Lubomirscy. Na szczególną uwagę zasługują dziedzińce arkadowe i marmużne baszty.

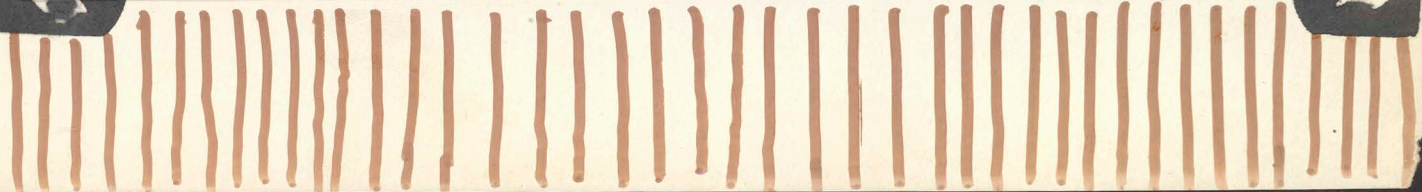




Bogdan twory spontanicznie.



A kłóć jest tym cichym artystycznym
tworzącym w spokoju i zadumie?





Żadna chwila nie jest zmarnowana.
Paweł i Marek — „Burzuj” — ożywiają
kawałki drewna.



Większość kościołów, przez nas oglądanych miała wyposażenie barokowe. Zachwycaliśmy się szczególnie wspaniałymi, charakterystycznymi dla tego stylu rzeźbami, pełnymi ekspresji i wyrazu.



Rysowane były
nie tylko za-
byt-
ki, lecz także
pejzaze.



Wojtek jak
zwykle peten
podziwu dla
talentu Joli.







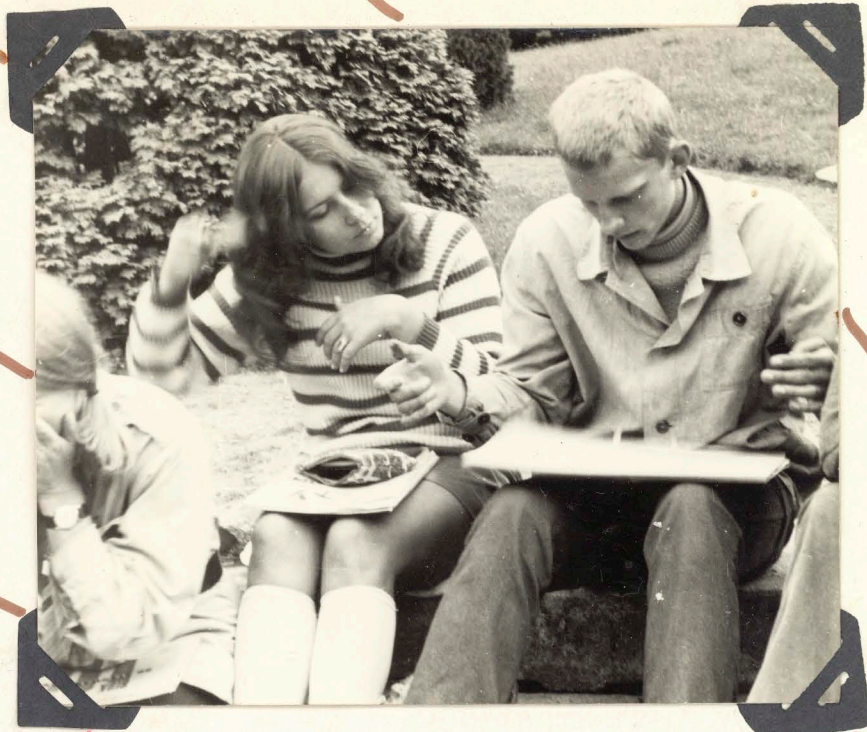
Twozimy we wszystkich chyba pozycjach
i
we
wszystkich
okolicznosciach:



Tretuar w Lublinie.



Dziedziwiec
baranowski.



Pędzle...

Farby...

Ciągle w twórczym działaniu

Tusze...



Wsgle...

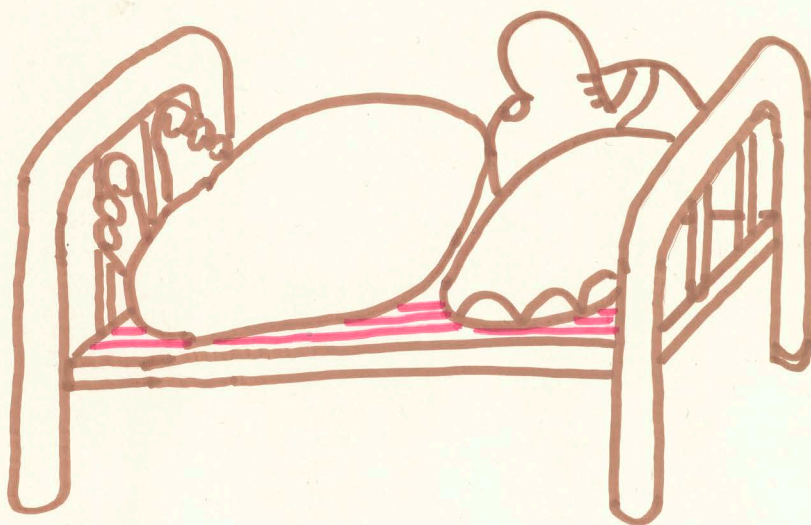
Szkice...



Na obozie powstało wiele bardzo
interesujących rzeźb drewnianych.
Twórcami ich byli: Bogdan; Marek,
Paweł, Anka i Ewa
Ten zaś najpiękniejszy ze wszystkich,
ponad półmetrowy(!) świętelek był
dziełem Pawła.



ODPOCZYWAMY...



Po zwiedzeniu chętnie wracaliśmy do naszych chwilowych „rezydencji”. Były to między innymi schroniska szkolne, turystyczne; a w Leżajsku mieszczailiśmy nawet we wspólnym hotelu!

Wolny czas spędzaliśmy na czytaniu Książek, dyskusjach, spacerach, wspólnych zabawach, dwa razy byliśmy w kinie.

Konieczne należy tu wspomnieć także o dyszurach. Każdego dnia wyznaczane 4 osoby zajmowały się: zakupami oraz robieniem śniadania i kolacji. Dzielnie smarowaliśmy grube kromki chleba, w najrozmaitszych naczyniach i przeróżnych okolicznościach paryliśmy herbatę.

Do ważnych wydarzeń należy zaliczyć oglądanie w TV legendarnia pierwszych ludzi na Książycu.

Na zakończenie musimy napisać o humorze, który na dobrej sprawę nie opuszczał nas przez cały czas.



Jedna z fotoreporterek wstała specjalnie o kilka minut wcześniej, aby uwiecznić salę sypialną.



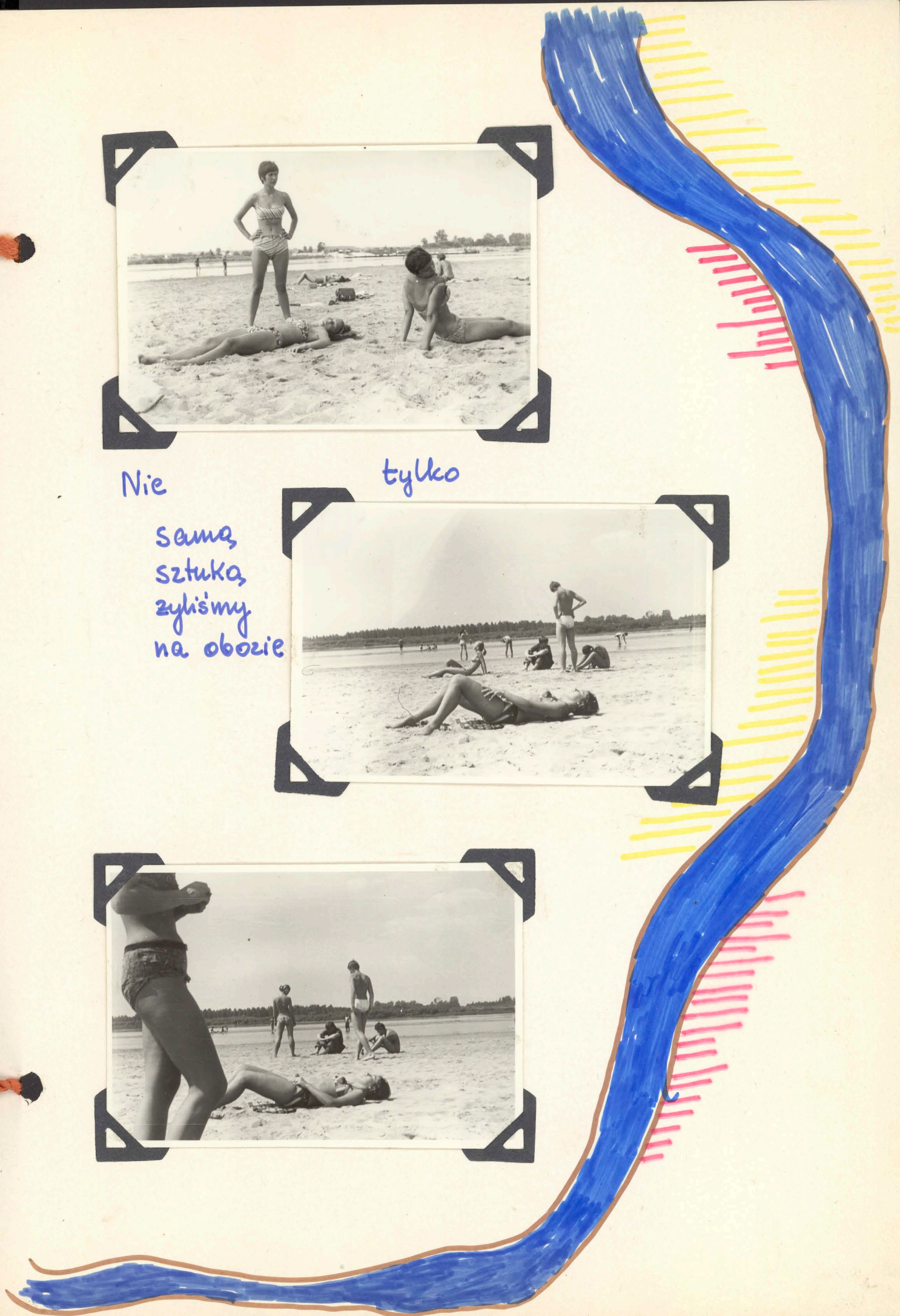
Rozkoszny Jacek z radością i uśmiechem wita przyjaźnie nowy dzień.



Nie

tylko

samą
sztuką,
zylisimy
na obozie





Och, jak 6Togo na Towie natury !!!

Zegnają Państwa redaktorzy Kroniki:

graficzni:

Fly+kowski



Borys Stefanowski



i literaccy:

B. Miesznicka

Anne H. Leuchig



Concordia
„Opelanka“ Opole
Concordia 03-21